

Paweł Pawlikowski OP

UROK BOGA

Ojciec Joachim Badeni OP (1912–2010)



PAWEŁ PAWLIKOWSKI OP

Urok Boga

Ojciec Joachim Badeni OP (1912–2010)

WYDAWNICTWO W DRODZE, POZNAŃ 2025

© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze, 2025

Redaktor prowadząca – JUSTYNA OLSZEWSKA

Redakcja – ANGELIKA MOSKAŁ

Korekta – MAREK KOWALIK

Skład i łamanie – STANISŁAW TUCHOŁKA • panbook.pl

Redakcja techniczna – JÓZEFA KURPISZ

Projekt okładki i layoutu – KRZYSZTOF LORCZYK OP

Fotografia na okładce – ARCHIWUM WYDAWNICTWA W DRODZE

Fotografia (s. 2) – MACIEJ CHANAKA OP

Nihil obstat

Poznań, 17 czerwca 2024, WOJCIECH SURÓWKA OP, Cenzor

Imprimi Potest

Warszawa, 25 października 2024,

Reg. Prow. 709/24, ŁUKASZ WIŚNIEWSKI OP,

Prowincjał Polskiej Prowincji Dominikanów

ISBN 978-83-7906-862-3 (wersja drukowana)

ISBN 978-83-7906-863-0 (wersja elektroniczna)

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.

Wydanie 1

ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań

tel. 61 850 47 52

sprzedaz@wdrodze.pl

www.wdrodze.pl

Spis treści

WYKAZ SKRÓTÓW — 5

WSTĘP — 7

ROZDZIAŁ PIERWSZY: Kontekst historyczno-religijny życia
o. Joachima Badeniego OP — **13**

ROZDZIAŁ DRUGI: Źródła życia duchowego człowieka — **55**

ROZDZIAŁ TRZECI: Odpowiedź człowieka na udzielanie się Boga — **89**

ROZDZIAŁ CZWARTY: Środki rozwoju życia duchowego człowieka — **113**

ROZDZIAŁ PIĄTY: Praktyka życia duchowego — **147**

ZAKOŃCZENIE — 177

† **MODLITWA O ŁASKI ZA WSTAWIENNICTWEM**
O. JOACHIMA KAZIMIERZA BADENIEGO OP — 181

BIBLIOGRAFIA — 185

Odpowiedź człowieka na udzielanie się Boga

POKORA JAKO ODPOWIEDŹ CZŁOWIEKA NA UDZIELANIE SIĘ BOGA

Ojciec Badeni dostrzegał potrzebę głoszenia nauki o pokorze, uważając ją za cnotę niedoceniania i zniekształconą we współczesnym świecie. Podkreślał, że osiągnięcie prawdziwej pokory jest bardzo trudne, ponieważ granica między nią a pychą bywa niezwykle cienka, szczególnie w życiu zakonnym, gdzie często dochodzi do jej przekraczania. Pokorę błędnie utożsamia się z uniżeniem, które nie powinno oznaczać smutnej, przygnębionej postawy zewnętrznej. Nie polega też na wycofaniu się z życia, rezygnacji z własnych pragnień jako rzekomo mniej wartościowych od pragnień innych ani na umniejszaniu własnej osoby. Ponadto jeśli człowiek żyjący w zakonie sądzi, że oddanie się Panu Bogu polega właśnie na takiej postawie i uznaje ją za ideał prowadzący do doskonałości, równocześnie okazując współbraciom swoją wyższość w praktykowaniu różnorodnych umartwień, wówczas tak pojmowana pokora staje się w rzeczywistości przejawem pychy¹.

Temat pokory często pojawiał się w konferencjach i kazaniach ojca Badeniego, ponieważ uważał ją za fundament autentycznego przeżywania tego, co wartościowe i dobre. Twierdził, że nie można mówić o prawdziwej miłości, odkrywaniu prawdy, autentycznej wierze, nadziei czy ufności, jeśli człowiek najpierw nie nauczy się postawy pokory.

Nauka Kościoła katolickiego podkreśla, że bez postawy pokory nie ma dobrej modlitwy: „modlitwa jest wzniesieniem duszy do Boga lub prośbą skierowaną do Niego o stosowne dobra”. Istotne jednak jest to, z jakiej pozycji człowiek rozpoczyna rozmowę z Bogiem: czy z „wyniosłości naszej pychy i własnej woli”, czy też z „głębokości”² pokornego i skruszonego serca. Za uniżenie się przed Bogiem zapowiadzana jest nagroda, którą stanowi wywyższenie³. Pokora staje

¹ Por. W. Zatorski, *Pokora*, Kraków 2008, s. 7–8.

² Zob. Ps 130,1.

³ Por. Łk 18,9–14.

się zatem dyspozycją do darmowego przyjęcia daru modlitwy – człowiek jest bowiem żebrakiem wobec Boga⁴.

Ojciec Badeni porównywał pokorę do drabiny, po której człowiek wspina się do Boga. Celem wspinaczki jest szczyt, czyli spotkanie z Miłością, którą jest sam Bóg. Aby tam dotrzeć, należy trzymać się drabiny i pokonywać jej kolejne szczeble. Ważne jednak, by zachować ostrożność i uniknąć pokusy zbytniego przywiązywania się do samego aktu wspinania. W przeciwnym razie pojawia się przekonanie, że to droga jest celem samym w sobie, a nie spotkanie z Bogiem, które znajduje się na jej końcu.

Aby właściwie skorzystać z pomocy drabiny, w odpowiednim momencie trzeba ją porzucić i wejść na szczyt. Człowiek, podejmując ten krok, musi bezgranicznie zaufać Bogu i wejść w tajemnicę miłości, do której zaprasza go Bóg⁵. Kształtowanie postawy pokory oznacza uciszenie swojego „ja” i rezygnację z polegania wyłącznie na sobie. Zaufanie Bogu to porzucenie przekonania, że człowiek sam znajdzie rozwiązanie każdej trudności i poradzi sobie w każdej sytuacji.

„Ja” osoby pysznej jest zawsze mocne, samowystarczalne, niezależne i pewne sukcesu. Z kolei „ja” człowieka kierującego się pokorą jest mocne mocą Boga, który w swojej miłości może uczynić nieskończenie więcej, niż ludzki rozum jest w stanie pojąć. Taki człowiek panuje nad swoim życiem, ponieważ złożył je w ręce Boga, który kocha każde swoje stworzenie.

W życiu człowieka pokornego „ja” stopniowo się ucisza, gdyż otwiera się on coraz bardziej na prawdę, poznając rzeczywistość w jej najgłębszym sensie. Jednocześnie doświadcza swojej bezsilności i bezradności. Pomimo braku siły do samodzielnego pokonania zła, które dostrzega w otaczającym świecie, potrafi spojrzeć otwarcie na siebie i sens swojego życia.

Ojciec Badeni opierał swoją naukę o pokorze na wykładach św. Tomasza z Akwinu. Ten wielki teolog Kościoła głosił zasadę, według której prawdziwa pokora służy miłości, uzdalniając człowieka do zjednoczenia się z Bogiem poprzez całkowite oddanie się Jemu we wszystkich sprawach. Taka perspektywa pozwala postrzegać świat jako objawienie się Boga. Podobnie należy patrzeć na ludzi – widząc w nich przede wszystkim pozytywne cechy i zalety, gdyż nawet w najsłabszym i najgorszym człowieku można rozpoznać i czcić obraz Boży.

⁴ Por. KKK 2559.

⁵ Por. J. Badeni, *Rekolekcje wygłoszone w klasztorze św. Anny przez ojca Joachima Badeniego OP w dniach 20–29 listopada 1984 roku*, zbiory własne.

Chrześcijanie mają szczególne zadanie: dostrzegać Chrystusa w każdym bliźnim, a zwłaszcza w ubogim⁶. Nie należy się skupiać na wadach innych ani ich wytykać (chyba że czyni to przełożony w ramach swojej odpowiedzialności za danego człowieka), ponieważ nikt nie może odpowiadać za cudze postępowanie. Osądzanie ludzi nie leży w naszej kompetencji.

Osoba pyszna uniaża się przed tymi, których uważa za ważniejszych od siebie, ale poniża tych, których postrzega jako stojących niżej. Takie zachowanie wynika z braku rozeznania w kwestii prawdziwej i istotnej wewnętrznej godności drugiego człowieka – zjawisko to często widoczne jest wśród przełożonych. Ludzie zajmujący wysokie stanowiska nierzadko oczekują, że inni będą się przed nimi uniażać. Tymczasem człowiek miłujący cnotę, pokorny i poddany Bogu, zawsze pragnie pozostać w ukryciu, nie próbując wybijać się przed innych.

Poczucie godności powinno być przede wszystkim wewnętrzne, wynikające z powołania każdego człowieka do bycia dzieckiem Bożym. Wartość, jaką stanowi dar bycia dzieckiem Bożym, kształtuje całe życie człowieka, który może żyć w wolności i szczęściu, mając świadomość, że jest otoczony miłością Boga.

Godność wewnętrzna to fundament godności zewnętrznej, społecznej. Człowiek, który zna swoją wartość, nie zabiega o uznanie społeczne, lecz pozostaje pokorny, wprowadzając pokój i miłość wszędzie tam, gdzie się pojawia. Dopóki człowiek w relacjach z innymi nie potrafi uszanować drugiej osoby i wywyższa się nad nią, dopóty nie rozpoznaje w niej obrazu Bożego ani darów, które Stwórca w niej złożył, pogrążając się w postawie pychy.

Ojciec Badeni również przeszedł w swoim życiu przemianę od pychy do pokory. Jesienią 1951 roku, gdy został mianowany magistrem braci dominikanów w Jarosławiu, zawiódł nadzieje przełożonych. Wybierając go na to stanowisko, kierowali się jego hrabiowskim pochodzeniem, biegłą znajomością języków obcych oraz wiedzą z zakresu mistyki. Ojciec Badeni okazał się jednak dla braci studentów bardziej dowódcą wojskowym niż przewodnikiem duchowym.

Wielu kandydatów wydalili z zakonu, twierdząc, że skoro nie sprościli wymagającym ćwiczeniom fizycznym, przypominającym szkolenie wojskowe, to nie poradzą sobie także z trudnościami życia zakonnego. Nawet brak umiejętności w grach zespołowych, takich jak piłka nożna i siatkówka, mógł być przyczyną oddalenia kandydata. Dla ojca Badeniego niedostateczna kondycja fizyczna i brak zdolności współpracy w drużynie stanowiły dowód, że taki student nie podoła wspólnotowemu życiu zakonnemu.

⁶ Por. J. Adamski, *Pokora podstawą życia chrześcijańskiego*, Poznań 1915, s. 17.

Ojciec Badeni słynął z gwałtownego charakteru. Potrafił wybuchnąć, gdy któryś z braci nieopatrznie zwrócił się do niego w nieodpowiednim momencie. Wielu braci obawiało się swojego magistra, co dodatkowo pogłębiało ich wątpliwości w autentyczność swojego powołania. Część z nich sama rezygnowała z formacji. Ojciec Badeni, który odbywał nowicjat w Anglii i nie doświadczył tam empatii ani ciepła, sam również nie potrafił ich okazywać braciom. Nie rozmawiał z nimi o ich problemach ani wątpliwościach w wierze, odsyłając ich do kaplicy klasztornej, by tam powierzali swoje dylematy Jezusowi. Był surowy, zasadniczy i bardzo wymagający, przywiązując większą wagę do sprawności fizycznej niż do formacji dominikańskiej.

Kierował się dwiema zasadami: samodzielnością i odpowiedzialnością. Braci studentów, którzy nie umieli im sprostać, odsyłał do domu. Tym, którzy pozostali mimo wojskowego rygoru, nakładał obowiązkowe ćwiczenia ascetyczne, takie jak klęczenie na środku refektarza lub leżenie krzyżem. W obliczu narastających krytycznych komentarzy braci studentów w 1955 roku przełożeni odebrali mu funkcję magistra.

Pod koniec życia ojciec Joachim zrozumiał, jak wielkim błędem była jego postawa jako wychowawcy. Żałował, że odesłał wielu braci bez właściwego rozoznania ich powołania. Pycha, która kazała mu stawiać się ponad kandydatami do zakonu, stanowiła poważną przeszkodę w jego życiu zakonnym. Po odwołaniu ze stanowiska magistra zrozumiał, jak wiele błędów popełnił, i do końca życia odczuwał żal z powodu braku pokory wobec młodych braci⁷.

Dopiero po latach pojął, że porządek Boski, w którym ludzie zajmują różne pozycje – jedni niskie, inni wysokie – nie opiera się na dominacji ani uległości. Jest odzwierciedleniem Bożej woli, która nakazuje szacunek dla każdego człowieka. Okazywanie szacunku bliźniemu jest bowiem jednoznaczne z oddawaniem czci Bogu.

Niewłaściwa postawa z przeszłości była dla ojca Badeniego źródłem smutku. Postanowił zmienić swoje życie, wzorując się na Matce Bożej. Maryja, która we wszystkich swoich decyzjach pozostawała pokorną służebnicą Boga, została przez Niego wyniesiona do niezwyklej godności. Stało się tak, ponieważ Bóg, wszechmocny i potężny, szczególnie umiłował to, co jest niskie i pokorne.

Ojciec Badeni zrozumiał, że najprostszą drogą do nauki pokory jest zawierzenie swojego życia Maryi. Człowiek, który ukrywa się w opiece Matki Boskiej, staje się niedostępny dla pychy. Decyzja o zawierzeniu Maryi, podjęta w głębi

⁷ Zob. J. Syrek, *Nie bój się żyć...*, dz. cyt., s. 189–193.

duży, sprawia, że Matka Boża chroni człowieka przed tajemniczym i groźnym wpływem szatana. Zły nieustannie próbuje przekonać ludzkość, że tylko pycha i dążenie do tego, by stać się jak Bóg, prowadzą do pełni życia.

Zawierzenie się Maryi zapewnia ochronę zarówno świadomości, jak i podświadomości człowieka. Matka Boża, widząc wszystko w świetle Bożej chwały, potrafi rozpoznać i odsunąć wszelkie podstępny szatana. Jej opieka zabezpiecza głębię ludzkiej psychiki przed wpływem sił wrogich Bogu, chroniąc człowieka przed ich destrukcyjnym działaniem⁸.

Maryja jest również najprostszą drogą prowadzącą do jej Syna Jezusa. Została dana światu, aby ukazać mu swojego Syna. Od Maryi ojciec Badeni uczył się, by nie przesłaniać sobą Jezusa, lecz z taką samą delikatnością jak ona kierować wszystkich ku Niemu. Skoro Bóg wybrał macierzyństwo Maryi jako drogę, dzięki której człowiek może poznawać Go bardziej intymnie i rodzinnie, osoby powołane do życia zakonnego powinny z tym większą troską i wrażliwością budować relacje z ludźmi, do których są posyłane⁹.

Zadaniem Maryi było przekazanie światu Słowa Wcielonego. Do tego samego są zaproszeni wszyscy chrześcijanie, którzy przez swoją pokorę i zgodę na wolę Bożą w ich życiu powinni stawać się ludźmi ukazującymi światu Stwórcę.

Matka Boska jest przewodniczką wskazującą drogę do Jezusa, lecz nigdy nie domaga się dla siebie uwielbienia, które należy się wyłącznie Bogu. Maryi można oddawać cześć większą niż świętym, jednak nie jest to kult Boski. Wzorując się na postawie Maryi, ojciec Badeni zawsze podkreślał, że jedyny kult przysługuje Trójcy Świętej¹⁰.

Choć żałował swojego szorstkiego zachowania wobec braci studentów, aż do późnej starości nie zaniechał odsyłania osób, które przychodziły do niego z problemami, do kaplicy, aby tam, przed Bogiem, szukały ich rozwiązania. Już jednak nie gniewał się, gdy ktoś przeszkadzał mu, prosząc o rozmowę. Schodził do rozmównicy, przyjmował potrzebującego, uważnie wysłuchiwał jego problemów, ale ostatecznie i tak kierował go przed Najświętszy Sakrament. Ojciec Badeni nie chciał, by ludzie byli mu wdzięczni za pomoc – pragnął, by w każdej sytuacji, czy to uzdrowienia, wsparcia duchowego, czy materialnego, uwielbienie oddawano Bogu.

⁸ Por. J. Badeni, *Mistyk w kąpiel. Duch święty i codzienność*, oprac. Sylwester Szefer, Kraków 2016, s. 73–74.

⁹ Por. tamże, s. 76.

¹⁰ Por. tamże, s. 80.

Uważał, że we współczesnym świecie ludzie zbyt mocno zabiegają o poważanie i uznanie innych, a nawet ich uwielbienie. Taka postawa, według niego, jest tak powszechna, że wielu nie postrzega jej jako wady przeciwstawiającej się pokorze. Widząc, jak bardzo współczesny człowiek uzależnia się od opinii innych, ojciec Badeni tłumaczył, że taka niewola ducha sprzeciwia się wolności dziecka Bożego. Regularnie korygował podobne postawy w Odnowie w Duchu Świętym, której był opiekunem.

„Wiadomo, jak się jest kilka lat we wspólnocie z innymi, to w sposób naturalny pojawiają się tarcia i nieporozumienia. Dochodzą do głosu spreczne ambicje”¹¹ – wspominał Krzysztof Markowicz, jeden z odpowiedzialnych w Odnowie. Gdy pojawiały się konflikty, członkowie wspólnoty udawali się do ojca Joachima. Po rozmowie z nim znikwały stres i rozgoryczenie, zastępowane spokojem i wyuczeniem. Ojciec Badeni uważnie wysłuchiwał każdego, często jednocześnie po cichu odmawiając różaniec. Podsumowywał rozmowy prostymi, nierzadko skromnymi w formie wnioskami, które jednak niezmiennie przynosiły pokój¹².

Osoby odwiedzające ojca Badeniego odchodziły z przekonaniem, że Bóg jest obecny i nad wszystkim czuwa. Ojciec Joachim, choć zawsze pełen miłości, w „rozmowach, które prowadził, potrafił zauważyć słabość i wytknąć ją rozmówcy. Zdarzało się, że jasno wskazywał grzech, jakby wbijał szpilkę w balon własnego zadęcia”¹³, ponieważ uważał, że ten, kto pragnie głosić Słowo Boże, sam musi być przykładem pokory. Jednocześnie podkreślał, że konieczne jest przyjmowanie wszelkich upokorzeń z wdzięcznością i traktowanie ich jako lekarstwa na chorobę pychy.

Ojciec Badeni doświadczył głębokiej przemiany pod koniec życia, szczególnie podczas choroby. W styczniu 2010 roku upadł na klasztornym korytarzu, łamiąc kość udową. Pobyt w szpitalu przyniósł dodatkowe cierpienia – na jego ciele pojawiła się głęboka odleżyna w okolicy kości lędźwiowo-krzyżowej, z której sączyła się ropa. W ranę szybko wdała się martwica tkanek, wymagająca oczyszczenia chirurgicznego. Ojciec Badeni poddawał się zabiegom, ale zrezygnował ze środków znieczulających. Swoje cierpienia i upokorzenia, związane z zabiegami pielęgnacyjnymi, ofiarowywał w intencjach osób zwracających się do niego o duchowe wsparcie.

Po powrocie ze szpitala ojciec Badeni był pod opieką współbraci. Widok rany i wydobywający się z niej zapach sprawiły, że część zakonników nie była w stanie

¹¹ A. Adaszyńska-Blacha, dz. cyt., s. 116.

¹² Por. tamże, s. 117.

¹³ Tamże.

go pielęgnować¹⁴. 6 lutego, w Środę Popielcową, oprócz silnego bólu fizycznego doświadczył także dotkliwego cierpienia duchowego. Wbrew zaleceniom lekarzy, którzy doradzali ograniczenie wizyt, ojciec Badeni poprosił bliskich mu braci o modlitwę. Zgromadził ich w swojej celi, opowiadając o nękających go atakach diabła. W ostatnich dniach życia ojciec Badeni odczuwał głęboki lęk przed samotnością, ponieważ szatan wykorzystywał ją, aby go dręczyć.

Rano 10 marca ojciec Badeni był pewien, że tego dnia nadejdzie śmierć. Myśl o niej nie wzbudzała w nim lęku, lecz poczucie spełnienia. Wierzył, że wieczorem, gdy wszystko zostało już przygotowane, odbędą się jego zaślubiny z Chrystusem. Bracia początkowo nie rozumieli słów ojca Joachima, który pragnął jedynie ciszy i spokoju. Zmarł 11 marca o godzinie pierwszej szesnastej. Zakończyła się walka, ból i cierpienie¹⁵, a jego miejsce zajął głęboki spokój.

Ojciec Badeni pytany jeszcze w pełni sił, jak dobrze przygotować się na śmierć, odpowiadał, że wystarczy wierzyć w Boga i czynić dobro. Podkreślał, że należy dobrze przeżyć życie, starając się być życzliwym wobec ludzi i szukać obecności Boga już na ziemi. Śmierć postrzegał jako przejście do czegoś całkowicie nowego, nieskończonego – do samego życia. Według niego myśl o śmierci powinna napawać człowieka radością, a nie lękiem. Uważał, że wypracowanie odpowiedniej postawy wobec nieskończoności jest najważniejszym ćwiczeniem dla ludzkiej pokory.

Człowiek skupiony wyłącznie na teraźniejszości i świecie materialnym może odczuwać przerażenie na wspomnienie o śmierci. Dla ojca Badeniego była ona wielką łaską, darem Bożym, umożliwiającym przejście do pełni życia. Sama myśl o własnym odejściu nappełniała go czystą radością, co stanowiło w swojej istocie rodzaj mistycznego przeżycia¹⁶.

Umysł, który potrafi dostrzec w śmierci życie wieczne i przedsmak nieba, osiąga głębsze poznanie nie tylko świata zewnętrznego, lecz także wewnętrznego. Ojciec Badeni uważał, że wobec nieskończonej istoty Boga cały świat materialny jest niczym. Wobec tej wielkości człowiek musi uznać wszystko, co doczesne, za marność.

Ojciec Badeni uważał pokorę za fundament doskonałości. Podkreślał, że życie zakonne ma duchowy wymiar, podczas gdy życie świeckie koncentruje się na sprawach materialnych. Z tego powodu czas w świecie płynie inaczej niż

¹⁴ Por. J. Syrek, *Nie bój się żyć...*, dz. cyt., s. 341–343.

¹⁵ Por. tamże, s. 338–339.

¹⁶ J. Badeni, A. Petrowa-Wasilewicz, *Śmierć? Każdemu polecam! O. Joachim Badeni w rozmowie z Aliną Petrową-Wasilewicz*, Kraków 2007, s. 89–90.

w zakonie, gdyż materia zmienia się szybko, natomiast duch powoli. W zakonie duch może się rozwijać, ponieważ jedynym zadaniem zakonnika jest szukanie Boga – wszystko inne jest drugorzędne¹⁷.

Życie zakonne, w którym wydarzenia zewnętrzne mają niewielkie znaczenie, stanowi podstawę do budowania duchowej struktury człowieka. Święty Augustyn nauczał, że fundament musi być tak głęboki, jak wysoka ma być budowla doskonałości. Skoro duchowa budowla ma sięgać aż do Boga, fundament pod nią powinien być odpowiednio solidny¹⁸.

Chrystus jest tym fundamentem, na którym można oprzeć swoje życie duchowe. Dzięki Jego łasce człowiek dostępuje usprawiedliwienia. Pokora polega zatem na uznaniu, że człowiek własnymi siłami nie jest w stanie położyć lepszego fundamentu, ale może przyjąć ten najdoskonalszy fundament, który jest Chrytusem.

Pokora pozwala człowiekowi uznać, że Bóg jest pierwszą przyczyną każdego działania. Przekracza On świat stworzony i otwiera człowieka na doświadczenie nieskończoności, która staje się w pełni dostępna po śmierci. Jako stworzenie Boga człowiek powinien przyjąć, że jest niczym wobec ogromu dzieła stworzenia i samego Stwórcy. Każde zadanie podejmowane w imię Boga wymaga Jego błogosławieństwa i pomocy. Prośbę o wsparcie człowiek kieruje ku Bogu w modlitwie. To właśnie modlitwa powinna poprzedzać każdą pracę i każdy czyn, aby chronić człowieka przed pychą i fałszywym przekonaniem, że jest samodzielnym sprawcą wszelkiego dobra.

POTRZEBA UFNOŚCI WYRAZEM OTWARTOŚCI I ZAWIERZENIA SIĘ CZŁOWIEKA BOGU

W 1950 roku Joachim Badeni przyjął święcenia kapłańskie. Po latach życia zakonnego i kapłańskiego wspominał ten moment jako „triumfalny wjazd w kapłaństwo”¹⁹. Jako jedyny wyświęcony kleryk w polskiej prowincji dominikanów doświadczył ogromnej serdeczności ze strony ludzi, do których był posyłany. Kapłaństwo nie zawsze jednak przynosiło ojcu Badeniemu radosne uniesienia. Po początkowym zachwycie nadszedł czas próby wiary. Dar widzenia Ciała i Krwi Pańskiej podczas sprawowania Eucharystii zanikł, a jego miejsce zajęło znużenie wynikające z codziennego powtarzania tych samych słów. Ulotnił się cały zachwyt, który towarzyszył mu od chwili nawrócenia. Nie doświadczał już działania uroku Boga, lecz pustki i ciemności.

¹⁷ Por. tamże, s. 44–45.

¹⁸ Por. J. Adamski, dz. cyt., s. 89.

¹⁹ J. Badeni, J. Syrek, *Uwierzyć w koniec świata...*, dz. cyt., s. 57.

Ojciec Badeni nie pozwolił jednak, by trudności te zapanowały nad jego życiem duchowym i odebrały mu radość z powołania. Postanowił przetrwać ten czas próby, jeszcze mocniej opierając się na zaufaniu mocy Boga. Choć przestał odczuwać stałą obecność Boga, to ciągle silnie w nią wierzył. Mimo walki duchowej i znużenia zmysłów szedł dalej, próbując zgłębiać tajemnicę Eucharystii²⁰. Ten stan, trwający zaledwie kilka miesięcy, pozwolił ojcu Joachimowi zrozumieć, że najważniejsze w każdym powołaniu – nie tylko w życiu kapłańskim i zakonnym – jest coraz głębsze wnikanie w sprawy Boże.

W tamtym czasie jeszcze mocniej przemawiały do niego słowa proroka Amosa: „Oto nadejdą dni – wyrocznia Pana Boga – gdy ześlę głód na ziemię, nie głód chleba ani pragnienie wody, lecz głód słuchania słów Pańskich” (AM 8,11). Ojciec Badeni sam doświadczył głodu Boga – poczucia Jego braku i monotonii wynikającej z ciągłego powtarzania tych samych słów podczas mszy świętej. Uważał, że człowiek, który nie odczuje prawdziwego głodu poszukiwania Prawdy, nie będzie w stanie wejść głębiej w sprawy Boże.

Ojciec Badeni nie zrażał się trudnościami w wierze. Zamiast pogrążyć się w ciemnościach, szukał światła, wnikając głębiej w Pismo Święte i sakramenty. Doświadczenie nocy duchowej uważał za jedną z metod, których Pan Bóg używa, by prowadzić człowieka do prawdziwego życia wiara. Twierdził, że „wiara to nie jest cud, który spada z nieba i działa od razu”²¹. Głód Boga, którego doświadcza człowiek, może prowadzić do dwóch skrajnych postaw: porzucenia wiary lub jej ożywienia.

Wiara człowieka jest kwestią niezwykle intymną i osobistą, a jednocześnie ma wymiar społeczny. Jako forma miłości do Boga wymaga zaufania. Gdy kogoś naprawdę kochamy, ufamy mu. Według ojca Badeniego wiara musi być nierozzerwalnie związana z miłością; powinna stanowić przylgnięcie do prawdy objawionej przez Boga. Dla człowieka wierzącego Stwórcę nie jest istotą odległą, nieznaną ani nieobecną, lecz bliską i pełną troski o jego życie. Takie osobiste pojmowanie wiary może jednak prowadzić do negowania jej społecznego aspektu. Tymczasem osobista relacja z Bogiem wymaga weryfikacji i konfrontacji z nauką całego Kościoła, który opiera się na obiektywnej prawdzie Objawienia. Chociaż intymność wiary jest istotna, konieczne jest również jej poprawne zdefiniowanie oraz obiektywne zrozumienie²².

²⁰ Por. tamże, s. 58.

²¹ J. Badeni, J. Syrek, *Uwierzyć w koniec świata...*, dz. cyt., s. 103.

²² Por. tamże, s. 104–105.

Ojciec Badeni często prowadził rozmowy duchowe, dzięki którym poznawał intymne aspekty wiary wielu osób. W trakcie tych spotkań wykazywał się dużą czułością i zawsze dbał o czystość oraz zgodność przekonań z nauką Kościoła. Gdy coraz częściej nazywano go mistykiem, poza osobami pragnącymi pogłębić swoją wiarę i relację z Chrystusem zaczęły przychodzić również dewotki. Opowiadały mu o rzekomych nadzwyczajnych wizjach, których miały doświadczać.

Podczas jednej z rozmów pewna grupa kobiet twierdziła, że sam Jezus przychodzi do nich, pisze listy i ukazuje w wizjach szczegóły dotyczące struktury Trójcy Świętej. Ojciec Badeni, kierując się obiektywną interpretacją prawd objawionych przez Boga, nakazał im natychmiast spalić te listy. Taka reakcja zaskoczyła i zirytowała kobiety, które oczekiwały raczej pochwały za swoje zaangażowanie duchowe, a nie polecenia zniszczenia materiałów.

Własna wyobraźnia może wynaturzyć prawdę, jeśli nie jest poddana właściwej ocenie. Odkrywając prawdy wiary, należy je interpretować zgodnie z nauką Kościoła, a nie według własnych pomysłów. Zaufanie Bogu wiąże się z zaufaniem Kościołowi, który ocenia i interpretuje przestrzeń wiary człowieka. Brak posłuszeństwa wobec Kościoła uniemożliwia poznanie Prawdy. Nieufność wobec decyzji Kościoła świadczy o braku zaufania do Boga i o nadmiernym poleganiu na własnych wyobrażeniach.

Ojciec Badeni obrazował rozwój zaufania do Boga poprzez sytuację rodzinną, w której nastoletnie dziecko buntuje się przeciwko wartościom, wierze i rodzinie. Rodzice, chcąc zrozumieć zachowanie nastolatka, nie mogą ograniczyć się jedynie do lektury poradników na temat wychowania zbuntowanych dzieci. Powinni nawiązać z nim relację i starać się zrozumieć jego sposób myślenia. Niezbędne jest poświęcenie czasu i okazywanie miłości, nawet jeśli zachowanie dziecka wydaje się trudne do zaakceptowania. Matka powinna niejako przeznaczyć córkę, a ojciec syna.

Wejście w życie drugiej osoby jest możliwe tylko wtedy, gdy pragnie się jej szczęścia i darzy się ją bezwarunkową miłością. Rodzic powinien dobrze poznać swoje dziecko; musi trwać z nim w dialogu. Postawa uważności na każdy gest i słowo nastolatka buduje w nim poczucie wartości i wzmacnia jego zaufanie do rodziców. Dziecko zaczyna dostrzegać, że rodzice nie są jego wrogami, lecz sojusznikami. Z miłości pozwalają mu popełniać błędy i błędzić, ale jednocześnie z troską wskazują właściwą drogę.

Dzięki temu porównaniu, które jest bliskie wielu rodzinom, ojciec Badeni podkreślał, że aby poznać Boga i wejść z Nim w relację, nie wystarczy studiowanie teologii, mistyki, filozofii czy dogmatyki. Konieczne jest duchowe

wtajemniczenie, które dokonuje się wyłącznie poprzez zaufanie i powierzenie swojego życia Bogu w przekonaniu, że pragnie On prawdziwego szczęścia człowieka. Dopiero na fundamencie tej relacji można zgłębiać traktaty teologiczne. Bez osobistego wtajemniczenia mówienie o Bogu sprowadza się jedynie do suchej wiedzy teoretycznej zdobytej z książek²³.

Droga w głąb Boga jest niezbędna, aby ochrzczony człowiek mógł odnowić swoją wiarę w moc chrztu świętego. Chrzt nie ogranicza się do posiadania jego metryki, lecz wymaga stopniowego uświadamiania sobie znaczenia i łaski przyjętego sakramentu. Łaska ta rozwija się w człowieku, aż do chwili, gdy zaczyna on postrzegać wszystko w Duchu Świętym, w którym został ochrzczony.

Moc sakramentu chrztu jest symbolicznie ukazana w Ewangelii św. Łukasza, w opisie uzdrowienia niewidomego w pobliżu Jerycha. Człowiek ten, który zebrał przy drodze, zaczął głośno wołać: „»Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!« (...) Jezus przystanął i kazał przyprowadzić go do siebie. A gdy się zbliżył, zapytał go: »Co chcesz, abym ci uczynił?«. Odpowiedział: »Panie, żebym przejrzał«. Jezus mu odrzekł: »Przejrzyj, twoja wiara cię uzdrowiła«. Natychmiast przejrzał i siedł za Nim, wielbiąc Boga” (Łk 18,35–43).

Wiara tego człowieka w moc Jezusa była tak głęboka, że jego prośba została wysłuchana. Podobnie wiara w moc chrztu pozwala człowiekowi wyzwolić się ze swojej duchowej ślepoty i dostrzec dary, które Bóg złożył w nim w dniu chrztu²⁴. Kluczowe jest jednak otwarcie się na Ducha Świętego, który pragnie działać w każdym ochrzczonym.

Jego symbole – płomień i woda – obrazują przemianę, jaka dokonuje się w człowieku, który je przyjmuje. Osoba duchowo zimna może zostać rozpalona miłością, a ta, która wewnętrznie wyschła, zanurzona w ożywczej łasce. Otwierając się na dary otrzymane podczas chrztu świętego, człowiek doświadcza głębokiej, wewnętrznej przemiany. Aby to jednak było możliwe, konieczne jest wołanie i prośba o te dary, których człowiek najbardziej potrzebuje²⁵.

Jezus porównywał obecność Ducha Świętego do perły. Perła powstająca we wnętrzu perłopławy w wyniku obecności ziarnka piasku jest tajemnicza, piękna i niezwykle cenna. Podobnie Duch Święty, niczym perła, pojawia się w duszy człowieka ochrzczonego. Na początku Jego obecność może się wydawać nieuchwytna. Zawierzenie Boga polega na zgłębianiu tej tajemnicy

²³ Por. J. Badeni, *Fotel z widokiem na pole*, Poznań 2004, s. 18.

²⁴ Por. tamże, s. 19.

²⁵ Por. J. Badeni, *Moc z wysoka. Opowieść o Duchu Świętym*, Kraków 2015, s. 123.

obecnej w duszy – na odkrywaniu, poznawaniu i zachwycaniu się jej pięknem, co wzbogaca życie wewnętrzne.

Odkrycie perły w swojej duszy pozwala również dostrzegać ją w innych ludziach. Uświadomienie sobie wspólnego, duchowego bogactwa buduje więź między ludźmi, która prowadzi do powstania autentycznej wspólnoty Kościoła.

Ojciec Badeni zastanawiał się nad koniecznością oprawy tej drogocennej, duchowej perły. Jego zdaniem jej blask jest tak zachwycający, że nie potrzebuje żadnych dodatków – sama w sobie stanowi najdoskonalszą ozdobę. Podobnie jest z blaskiem Boga w duszy człowieka. Jedyną oprawą, jakiej wymaga ta perła, jest oczyszczenie wokół niej duszy, by jeszcze pełniej ukazać jej blask²⁶.

Człowiek, który pragnie cieszyć się pięknem tej drogocennej perły, powinien codziennie się zastanawiać, czy jego wybory i troski nie przyćmiły jej blasku. Warto zrezygnować z gonitwy za kolejnymi bogactwami, ponieważ tak powszechne w dzisiejszym świecie pragnienie gromadzenia dóbr doczesnych może przesłonić blask duchowej perły. Kluczowe jest rozpoznanie prawdziwej wartości rzeczy materialnych i umiejętność ich odrzucenia, gdy to konieczne – perła duchowa nie potrzebuje bowiem żadnych dodatkowych ozdób.

Troska o odnowienie najgłębszego życia wewnętrznego poprzez odkrycie i ukazanie blasku perły stanowi najważniejszy owoc Odnowy w Duchu Świętym. Inne charyzmaty, które człowiek może otrzymać od Boga, służą posłudze wobec bliźnich. Wiara w to, że Duch Święty może pomóc człowiekowi odnaleźć w sobie tę perłę, jest szczególnym darem dla samego człowieka. Dzięki niej może on, patrząc w głąb własnego wnętrza, dostrzec blask obecności Bożej.

Owoce poszukiwania perły w swoim wnętrzu czasami są widoczne natychmiast, lecz znacznie częściej ujawniają się dopiero po dłuższym czasie. Ojciec Badeni, chcąc zobrazować okres potrzebny do urzeczywistnienia w życiu człowieka Bożego planu, polegającego na wnikięciu w dary otrzymane podczas chrztu świętego, odwoływał się do wersetu z Księgi Psalmów. Mówił, że człowiek ochrzczony „jest jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą, które wydaje owoc w swoim czasie, a liście jego nie więdną: co uczyni, pomyślnie wypada” (Ps 1,3).

Moment chrztu świętego można porównać do zasadzenia drzewa nad płynącą wodą, która daje życie drzewu, karmiącemu się nią za pośrednictwem swoich korzeni. Gdy Bóg działa w życiu człowieka, nie zaznaje on stagnacji ani zastoju. Życie Boże nie przypomina wód stojących, lecz rwącą rzekę, która

²⁶ Por. tegoż, *Tajemnica Bożej obecności...*, dz. cyt., s. 55–56.

porywa człowieka do nowego życia i działania²⁷. Dodając witalności, żywa woda łagodnie prowadzi go ku wydawaniu owoców wiary.

Bóg w swojej hojności nieustannie obdarza człowieka łaską i darami, lecz to człowiek musi podjąć decyzję, czy zechce czerpać z tego źródła życia. Codzienna refleksja, zwłaszcza w ramach rachunku sumienia, pozwala się zastanowić, na ile danego dnia udało się odnowić życie duchowe i jakie owoce przyniosło. Taka zaduma chroni przed zaniechaniem duchowego owocowania, które wyraża się w dobrych uczynkach i cnotach, takich jak służba Kościołowi, najbliższym i przyjaciołom. Są to drobne, ale istotne owoce, których brak lub niewielka liczba może prowadzić do zniechęcenia. W takich chwilach może pojawić się pokusa, by zrezygnować z dalszych starań.

Ważne jest wówczas umocnienie wiary, że owoce pojawiają się w „swoim czasie”. Chociaż ten czas pozostaje człowiekowi nieznany, wymaga on gotowości, ponieważ owocowanie może się rozpocząć w każdej chwili. Jest to bowiem proces podporządkowany Bożemu czasowi, który nie jest tożsamy z czasem ziemskim²⁸. Nadzieję na przyniesienie owocu dają liście, które nigdy nie więdną.

Ojciec Badeni podkreślał, że oceniając działania w Kościele czy świecie, należy uwzględnić ich trwałość. Jeśli jakieś przedsięwzięcie zwiędnie, oznacza to, że nie zostało podjęte w odpowiednim czasie i nie było owocem Pana, lecz wynikiem ludzkich planów i aktywizmu. Jeśli natomiast liście pozostają soczyste i zielone mimo trudności i upływu czasu, świadczy to o tym, że działanie było zgodne z Bożym kalendarzem wydawania owoców. Drzewo zasadzone przez Pana i przez Niego odżywiane nie może zostać zniszczone. Los człowieka, który zaufał Panu i trwa w Jego Słowie, różni się od losu niewiernych, porównanych do plew rozwiewanych przez wiatr²⁹.

Ojciec Badeni często spotykał ludzi, o których mówił, że „życie ich rozmiata”³⁰. Choć przez chrzest święty zostali zasadzeni nad płynącą wodą, to przez swoje decyzje życiowe pogrążają się w ciemności zła, chaosu, nieładu i bezprawia. Człowiek taki nie pyta Boga, jakich owoców On od niego oczekuje. Zamiast tego podąża w nieznanym kierunku, coraz bardziej oddalając się od źródła życia. W efekcie jego istnienie staje się jałowe; pogrąża się w nonsense, schnie duchowo i wewnętrznie się rozpada, tracąc łączność z łaską Boga, dzięki której miałby dostęp do Jego życia.

²⁷ Por. tegoż, *Zobaczyć Boga...*, dz. cyt., s. 31–32.

²⁸ Por. tamże, s. 33.

²⁹ Por. Ps 1,4.

³⁰ J. Badeni, *Zobaczyć Boga...*, dz. cyt., s. 34.

W kontekście tej refleksji nie sposób nie przywołać słów księdza prymasa Stefana Wyszyńskiego, który napisał: „Ochrzczeni w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego – nosimy w sobie Trójkę Świętą. Już nie jesteśmy samotni, żyjemy w najlepszym towarzystwie Boga żywego. Jest w nas Bóg”³¹.

Cytowany fragment podkreśla osobowy charakter łaski. Nie jest ona czymś, lecz Kimś. Można powiedzieć, że jest wszechogarniającą obecnością żywego Boga. W tym świetle trwanie człowieka w łasce uświęcającej oznacza przebywanie w kręgu Bożej obecności, natomiast jej utrata – zamknięcie się na Jego działanie.

Mysł tę dobrze ilustruje metafora powietrza. Podobnie jak powietrze otacza człowieka ze wszystkich stron, choć często zapomina się o jego istnieniu, tak łaska uświęcająca to sam Bóg udzielający się człowiekowi. Można ją przyjąć i w ten sposób żyć lub można się na nią zamknąć, co prowadzi do duchowej śmierci³². „Człowiek istnieje dzięki miłości Boga. To On go powołał do istnienia i tym samym stanowi cel jego życia. Będąc zaś źródłem i celem, stał się zarazem dla niego gwarancją jego spełnienia się w człowieczeństwie”³³.

Wzorem człowieka sprawiedliwego, który nie wstąpił na drogę grzeszników, jest Jezus. Nie poddał się działaniu ciemności ani nie poszedł za radą występnych. Wypełnił swoje posłannictwo, wydając owoc w odpowiednim czasie i dokonując odkupienia człowieka. Udał się do Jerozolimy, gdzie został ukrzyżowany i trzeciego dnia zmartwychwstał.

Jezus miał upodobanie w wypełnianiu woli Ojca i żył zgodnie z Jego prawem. Nie tylko można Go porównać do drzewa zasadzonego nad płynącą wodą – On sam jest źródłem tej wody. Chrystus nieustannie owocuje, gdyż owocuje pełnią życia Bożego³⁴. Jego liście nie tylko nie więdną, ale stają się pokarmem i lekarstwem dla wszystkich. Służą również do uzdrawiania i leczenia narodów³⁵.

Człowiek pobożny, idąc za Jezusem, nawet jeśli potknie się na swojej drodze, otrzyma światło życia, dzięki któremu odkryje cel swojej egzystencji. Dostrzeże wartość troski o wydawanie zdrowych i smacznych owoców, nawet w późnej starości, gdy będzie się zbliżać do kresu ziemskiej wędrówki.

³¹ S. Wyszyński, *W światłach tysiąclecia*, Kraków 1981, s. 41.

³² Por. M. Chmielewski, *Sto jeden pytań o życie duchowe*, Lublin 1999, s. 18.

³³ H. Wejman, *Duchowość komunii człowieka z Bogiem*, „Teologia i Moralność” 2011, nr 2, s. 93–94.

³⁴ Por. J. Badeni, *Zobaczyć Boga...*, dz. cyt., s. 36–37.

³⁵ Por. AP 22,2.

Śmierć dla osoby odłączonej od źródła wody żywej może wydawać się absurdem, jednak jeśli człowiek do końca zaufa Chrystusowi, otrzyma światło prawdziwego życia³⁶. Ojciec Badeni przywiązywał wielką wagę do tajemnicy życia i uważał, że podstawowym zadaniem Kościoła jest przekazywanie jej ludziom. Żywa wiara powinna dawać człowiekowi już na ziemi pewność, że Jezus jest „drogą, prawdą i życiem” oraz że „kto pójdzie za Nim, otrzyma światło życia wiecznego”. To światło ma moc oświecać także ziemską egzystencję³⁷.

Bezgraniczne zaufanie Bogu jest źródłem nadziei. Człowiek nie powinien powielać grzechu prarodziców, którzy, ulegając podszeptom szatana, utracili ufność wobec Stwórcy. Zaczęli wierzyć, że Bóg nie pragnie ich dobra, ponieważ najdoskonalsze owoce z drzewa poznania dobra i zła zachowuje wyłącznie dla siebie. Taki obraz Boga jest karykaturą, przedstawiającą Go jako egoistę zazdrosnego o wiedzę i mądrość³⁸.

Prawdziwa nadzieja, którą człowiek pokłada w Bogu, polega na oczekiwaniu od Niego wszelkiego dobra. Opierając się na Bożej miłości, człowiek ufa, że Stwórca zawsze przyjdzie mu z pomocą³⁹. Bóg udziela człowiekowi swojej miłości i zaprasza go do nawiązania z Nim relacji, zaś człowiek, przyjmując to zaproszenie, wchodzi z Nim w osobowy związek.

Człowiek trwający w relacji z Bogiem nie ukryje jej przed światem. Przejawem trwania w jedności z Najwyższym jest przemiana otoczenia, do którego człowiek został posłany. Osoba utrzymująca więź z Bogiem troszczy się także o relacje międzyludzkie. Ciągłe czerpiąc ze źródła wody żywej, niesie życie tam, gdzie ludzie doświadczają rozpacz, beznadziei lub utraty sensu istnienia. Chrześcijanin przynosi pokój i miłość, którymi sam został obdarowany. Poprzez gesty życzliwości i troski przekazuje innym owoce będące rezultatem swojego rozwoju duchowego.

Tylko wysiłki kapłana, który jest głęboko wierzący i pokłada całą swoją nadzieję w Bogu, mogą przynieść prawdziwe owoce. Często jednak to owocowanie nie podlega ludzkiej logice. Kapłan może napotkać sytuacje, w których jego słowa nie trafiają na podatny grunt – ludzie odrzucają je i nie będą chcieli zmienić swojego życia. Ojciec Badeni podkreślał, że w takich momentach konieczna jest ogromna wytrwałość i cierpliwość. Sam wielokrotnie nie dostrzegał owoców swoich nauk.

³⁶ Por. J. Badeni, *Autobiografia...*, dz. cyt., s. 125.

³⁷ Por. tamże, s. 126.

³⁸ Por. tamże, s. 126–127.

³⁹ Por. J. Badeni, J. Syrek, *Siła nadziei...*, dz. cyt., s. 237.

Ten wysiłek można porównać do działania leku, który nie przynosi natychmiastowej poprawy, lecz potrzebuje czasu, by zwalczyć chorobę. Podobnie bywa z nauką głoszoną przez kapłana – może przynieść owoce w życiu wiernych, którzy ją zachowali i rozważali, nawet dopiero po śmierci duchownego. Kapłan musi ufać, że słowa, które wypowiada, nie są jego własne, lecz pochodzą od samego Boga. Nawet jeśli efekty jego pracy nie są od razu widoczne, działanie zakorzenione w Bożej obecności nie pozostaje bezowocne.

Podobne doświadczenie miał Jezus – Jego słowa o zbawieniu świata nabrały mocy dopiero po Jego śmierci i Zmartwychwstaniu. Z ludzkiej perspektywy mogło się wydawać, że poniósł porażkę: przyszedł do swoich, lecz został odrzucony, osądzony i zabity. Słów życia, które przyniósł na świat, nie chciano słuchać. Kapłan, podobnie jak Chrystus, może czuć zniechęcenie i frustrację z powodu braku widocznych efektów swojej pracy. Owoce jego nauczania jednak staną się widoczne w czasie zaplanowanym przez Boga⁴⁰.

GRZECH PRZYCZYNĄ UTRATY WIĘZI Z CHRYSIUSEM

Zamysłem Stwórcy było, aby człowiek rozwijał się poprzez panowanie nad stworzeniem, które Bóg powierzył jego pieczy. W raju panowanie to miało się opierać na wolności i pokorze, a nie na pysze czy wywyższaniu się nad innymi, jak często kojarzy się je współcześnie. Zadaniem Adama było nazywanie zwierząt – poprzez nadanie im imion brał je w posiadanie i jednocześnie zobowiązywał się do odpowiedzialności za ich rozwój.

Popełniając grzech pierworodny, człowiek utracił przywilej panowania nad światem w harmonii i jedności. Od tego momentu rządy rodzaju ludzkiego oraz rozwój istot żywych zaczęły wiązać się z bólem i cierpieniem. W zamyśle Boga władza człowieka nad światem miała być radosna, twórcza, pełna troski i wolności. Wybierając jednak drogę nieposłuszeństwa, człowiek naznaczył swoją dominację trudem, bólem, łzami i cierpieniem⁴¹. Wybór zła sprawił, że Boży plan nie może w pełni się urzeczywistnić.

Analizując historię zbawienia, ojciec Badeni dostrzegał powołanie człowieka do szczęśliwości, które jednak zostało zakłócone przez paradoks raju. Polegał on na tym, że człowiek, mimo iż otrzymał od Stwórcy wszystko, dokonał niewłaściwego wyboru, używając swojej wolności. Tym samym sprowadził na siebie cierpienie i śmierć. Dominikanin cenił jednak dar wolnej woli, którym Bóg

⁴⁰ Por. A. Petrowa-Wasilewicz, *O kapłaństwie...*, dz. cyt., s. 135.

⁴¹ Por. A. Sporniak, J. Strzałka, *Boskie Oko...*, dz. cyt., s. 147.

obdarzył ludzkość, bardziej niż cały stworzony świat, nad którym człowiek miał przejąć panowanie. Mogłoby się wydawać, że Stwórca łatwiej zrealizowałby swoje zamysły wobec świata, gdyby odebrał człowiekowi wolność wyboru. Taki scenariusz oznaczałby jednak stworzenie automatu zamiast istoty ludzkiej. Wolność człowieka byłaby wtedy ograniczona – wykluczono by możliwość popełniania zła. W takiej sytuacji nie można byłoby mówić o pełnej wolności. Bóg postanowił jednak obdarzyć człowieka doskonałą wolnością. Posługując się nią, człowiek może wybrać Najwyższego i Jego plan dla świata lub sprzeciwić się Mu, podążając drogą grzechu.

Obdarzenie człowieka doskonałą wolnością jest formą pedagogiki Boga, który oczekuje od swoich stworzeń rozwoju i dojrzewania. Gdyby Bóg, stwarzając człowieka, pozbawił go potrzeby rozwoju, powołałby do życia mały absolut. Tymczasem Najwyższy pozwala człowiekowi popełniać błędy, gubić z oczu cel, aby mógł sam zdecydować o tym, co stanowi dla niego największą wartość. Dzięki temu może odkryć, że został stworzony, by na wieki przebywać w obecności Boga.

Dojrzałość do pragnienia nieba nie jest jednak dana człowiekowi od razu; wymaga wysiłku w rozwijaniu i kształtowaniu życia duchowego. Taki rozwój ma wymierną wartość dla życia wiecznego⁴². Bez możliwości dokonywania wyboru życie wieczne z Bogiem byłoby przymusem, nie zaś wolnym wyborem. Po zakończeniu ziemskiej egzystencji człowiek nie będzie już potrzebował wolności, ponieważ prawda stanie się dla niego oczywista. W niebie, mimo iż człowiek zachowa pełną samodzielność, nie będzie mógł wykorzystać jej do czynienia zła. Wynika to z pełni prawdy, która wówczas objawi się w całej swojej okazałości.

Świadomość tej tajemnicy już podczas ziemskiego życia może skierować człowieka ku jedności z Bogiem, bez konieczności błędzenia, czynienia zła i wyboru grzechu⁴³. Konsekwencją grzechu pierworodnego jest jednak brak bezpośredniego widzenia Boga. W wyniku tego ludzki rozum nie jest w stanie w pełni pojąć Prawdy, którą jest sam Bóg. Po wygnaniu z raju rozum człowieka doświadczył swego rodzaju osłabienia, które uniemożliwia mu przenikliwe poznawanie woli Boga.

Zgrzeszywszy, człowiek stał się ślepy na to, co wcześniej dostrzegał bez jakiegokolwiek wysiłku⁴⁴. Zarówno jego rozum, jak i wola zostały uśpione, tracąc

⁴² Por. tamże, s. 144–145.

⁴³ Por. tamże, s. 139.

⁴⁴ Por. tamże, s. 136.

zdolność pełnego realizowania swojej pierwotnej roli. Bóg jednak nie pozostawia człowieka w poczuciu beznadziei. W starym chrześcijańskim hymnie odnajdujemy wezwanie do przebudzenia ze stanu grzechu: „Zbudź się o śpiący, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus” (EF 5,14). Powołaniem człowieka nie jest trwanie w ciemności nocy i grzechu ani pogrążenie się we śnie, lecz życie w świetle i panowanie nad światem.

Ojciec Badeni, analizując proces prowadzący człowieka do popełnienia grzechu i wyboru zła, odwołuje się do fragmentu Ewangelii św. Łukasza⁴⁵, w którym młodszy syn prosi ojca o przekazanie należnej mu części majątku. W tym żądaniu ojciec Badeni dostrzegał załazek grzechu. Do tej pory dobra materialne były w rodzinie wspólne, syn jednak zdecydował się oddzielić swoją część majątku, odrywając ją od wspólnego bogactwa, w którym, zgodnie z planem ojca, miał wzrastać.

Zdaniem ojca Badeniego wszystko, co posiada człowiek: wszystkie sprawy tego świata, takie jak mąż, żona, dzieci, studia, dom czy inne dobra materialne, są wspólne człowiekowi i Bogu. Stanowią dar od Stwórcy. Człowiek nie powinien traktować tego, co ma, jako wyłącznie swojej zasługi, oderwanej od nieskończonego bogactwa Boga Ojca, tak jak to uczynił syn marnotrawny ze swoją częścią majątku⁴⁶.

Syn, prosząc ojca o swoją część majątku, odebrał należną mu miłość. Podobnie człowiek, który popełnia grzech, wybiera jedynie cząstkę z całego bogactwa darowanego mu przez Boga. Pragnie ją zawłaszczyć wyłącznie dla siebie, odłączając się od wspólnego dobra, które Stwórca przeznaczył dla ludzi. Wówczas człowiek odbiera Stwórcy należną mu miłość, poświęcając ją innym sprawom lub osobom, często zupełnie nieistotnym. Dobrowolny wybór zła oznacza pozbawienie Boga miłości, a wraz z nią wszystkiego, co człowiek posiada.

Człowiek, który zadowala się chwilowym posiadaniem, wyrzeka się tym samym bycia synem i dziedzicem Boga. Rezygnuje z dóbr, które pochodzą od Stwórcy, oraz z panowania nad światem, jakie zostało mu powierzone. Podobnie jak syn marnotrawny, który szybko roztrwonił swoją część majątku, popadając w biedę i niewolę, tak człowiek, który odłącza się od Boga, staje się zniewolony.

Syn, opuszczając dom ojca, odchodzi na własne życzenie, tak jak człowiek, który popełniając grzech, z własnej woli odwraca się od Boga, usuwając Go ze swojego życia. Ostatecznie zagubiony w świecie bez Boga w końcu doświadcza

⁴⁵ Zob. Łk 15,11–32.

⁴⁶ Por. J. Badeni, *Czego dusza pragnie...*, dz. cyt., s. 43.

nędzy i pustki. Syn, który w domu ojca miał wszystkiego pod dostatkiem, rezygnuje z ogromnego bogactwa i udaje się do obcego, nieprzyjaznego kraju. Nikt tam nie obdarza go miłością ani nie troszczy się o jego dobro. Wręcz przeciwnie – ludzie przyczyniają się do jego zubożenia i całkowitego upadku. Część majątku, którą zabrał, szybko okazuje się niczym – jedynie małym fragmentem, który zostaje roztrwoniony przez rozpustne życie⁴⁷.

Zupełnie inaczej postąpił drugi syn, który pozostał w domu ojca. Jego majątek nadal należał do ojca, lecz dzięki silnej więzi z rodzicem mógł uznawać go również za swoją własność. Mimo to okazał się on surowy wobec swojego brata. Gdy młodszy syn powrócił do domu, starszy nie przyjął go z miłosierdziem, które charakteryzowało postawę ojca: „Miłosierdzie, odnosząc się nade wszystko do człowieka jako osoby, przewyższa sprawiedliwość, ale zarazem ją warunkuje, ponieważ każdy człowiek ze względu na swoją godność ma prawo do bycia traktowanym sprawiedliwie, czyli na miarę tego, kim jest. Przykładem nierespektowania tej prawdy jest postawa brata syna marnotrawnego, który powracającego do domu brata potraktował w kategorii czystej sprawiedliwości, domagając się od niego zrekompensowania wpierw utraconych dóbr materialnych. Nie dostrzegł w jego nawróceniu tego, co najistotniejsze – ocalonego człowieczeństwa (por. Łk 15,25–32), lecz postrzegał go jedynie przez pryzmat utraty dóbr materialnych. Traktowanie człowieka w kategoriach czystej sprawiedliwości wiedzie go ku bezradności i zamknięciu się w sobie. Jedynie miłosierdzie jest w stanie obudzić w nim nadzieję na odrodzenie człowieczeństwa”⁴⁸.

Podczas spowiedzi grzesznik przede wszystkim oddaje swoje grzechy Panu Bogu. Następnie powinien wyznać Stwórcy, że odwraca się od chęci posiadania czegokolwiek na własność. W życiu zakonnym tę decyzję o wyrzeczeniu się bogactwa ułatwia ślub ubóstwa. Łatwo jest wymienić w konfesjonale listę popełnionych grzechów, znacznie trudniejsze okazuje się oddanie Bogu prawa do posiadania wszystkiego, co człowiek uważa za efekt własnego zaangażowania i pracy. Człowiek często przybiera postawę sługi, który oczekuje od Boga zapłaty za swoje działania. Nie przypomina w tym syna, który wszystko, co robi, czyni z myślą o ojcu, wiedząc, że jest jego dziedzicem. Sługa zabiega o majątek, traktując go jako należną mu zapłatę, która będzie wyłącznie jego własnością. Syn zaś nie potrzebuje swojej części majątku, gdyż wszystko, czego potrzebuje, otrzymuje w nadmiarze ze skarbca ojca.

⁴⁷ Por. tamże, s. 43–44.

⁴⁸ H. Wejman, *Społeczny wymiar miłosierdzia*, „Studia Włocławskie” 2017, nr 19, s. 413–414.

Ojciec Badeni rozumiał pragnienie pojednania się z Bogiem w sakramencie spowiedzi jako oddanie Stwórcy wszystkiego, co jest Jego własnością, a co zostało przez człowieka przywłaszczone i wyłączone z pełni bogactwa. W tym kontekście dominikanin odczytywał słowa św. Pawła, który zachęcał, by człowiek posiadał, tak jakby nie posiadał, oraz by żył w małżeństwie, tak jakby nie żył w małżeństwie⁴⁹. Ubóstwo ewangeliczne nie zakłada rezygnacji z życia i zaangażowania w codzienne sprawy, pracę, zdobywanie wiedzy czy zarabianie pieniędzy. Zakłada jednak taką postawę, w której człowiek nie traktuje posiadanych dóbr jako swojej wyłącznej własności. Przeciwnie, kieruje je ku Bogu, uznając, że wszystko, co posiada, jest darem od Niego.

Przeprowadzone analizy pozwalają wyciągnąć uzasadniony wniosek, że pierwszym aspektem duchowości ojca Badeniego było synowskie zaufanie Bogu. Uświadamiając sobie nieograniczoną miłość Boga do każdego człowieka, wyrażoną w akcie stworzenia, a po sprzeniewierzeniu się człowieka – w dziele jego odkupienia w Chrystusie, ojciec Badeni zachęcał studentów i wiernych do częstego korzystania z sakramentu pokuty i pojednania. Wskazywał w ten sposób najwłaściwszą drogę do pełni człowieczeństwa i osiągnięcia prawdziwego szczęścia.

Wiele osób, które odczuwają lęk przed przystąpieniem do sakramentu pokuty, nie przyjmuje w pełni prawdy, że jest on darem Boga. To On, posyłając na świat swojego Syna i Ducha Świętego, obdarował ludzi możliwością uzyskania odpuszczenia grzechów. Duch Święty działa przez kapłana, który święcony w Duchu Świętym, w Duchu Świętym odpuszcza grzechy⁵⁰.

Bez spowiedzi nie jest możliwe w pełni korzystanie z miłości i darów, które Bóg ofiarowuje człowiekowi w sakramencie Eucharystii. Podobnie Jan Paweł II: „(...) z Eucharystią ściśle wiązał sakrament pojednania. Twierdził, że skoro Eucharystia w sposób sakramentalny uobecnia odkupieńczą Ofiarę Krzyża, to oznacza, iż wynika z niej nieustanna potrzeba nawrócenia (por. Ede 37). Inaczej mówiąc, jeśli człowiek chce mieć pełny udział w tej Ofierze i najobficiej czerpać z Jej owoców, to wciąż musi się nawracać, czyli oczyszczać swoje serce, aby w czystości przyjmować Ciało Chrystusa. W tym kontekście wyraźnie ujawnia się zasadność korzystania przez człowieka z sakramentu pojednania. Jest on obowiązkiem w sytuacji grzechu śmiertelnego. Grzech zrywa bowiem więź z Chrystusem Eucharystycznym, a jej odrestaurowanie może nastąpić – według Jana Pawła II – jedynie drogą pokuty poprzez sakrament pojednania (por. Ede 37).

⁴⁹ Zob. 1 KOR 7,29.

⁵⁰ Por. J. Badeni, *Czego dusza pragnie...*, dz. cyt., s. 40.

Ale także w grzechach powszednich człowiek winien kierować się ku sakramentowi pojednania. W nim bowiem ofiarowane jest mu większe niż grzech Boże miłosierdzie i gdy je podejmie w pokorze serca, to wówczas doświadczy jeszcze większej więzi z Bogiem⁵¹.

Takiego oczyszczenia doświadczył młody student Badeni, który „nie miał w zwyczaju chodzić do spowiedzi częściej niż dwa razy w roku, z okazji świąt”⁵². Za namową koleżanki zdecydował się jednak wypowiadać. „Kiedy uklęknął w konfesjonale i wyznał grzechy, usłyszał niespodziewanie od kapucyna takie słowa: »Ty chamie! Ty parobku, jak ty żyjesz?!«. Spowiednik rozgrzeszył go, ale jako zadośćuczynienie kazał mu odmówić psalmy pokutne”⁵³.

Te ostre słowa wypowiedziane przez kapłana na długo utkwiły w jego pamięci, choć jeszcze przez kilka lat prowadził życie rozrywkowego młodzieńca. Było to trafne rozpoznanie ze strony kapłana, który, nie wiedząc o hrabiowskim pochodzeniu Badeniego, nazwał go „parobkiem”. Po latach ojciec Badeni, wracając do tamtej spowiedzi, rozważał również przypowieść o synu marnotrawnym, dostrzegając, jak dokładnie oddawała ona jego ówczesny stan duchowy.

Kolejna ważna spowiedź święta Badeniego miała miejsce we Lwowie, w kościele ojców Dominikanów. Choć nie opowiadał o niej tak szczegółowo jak o tej u kapucynów, to właśnie ona otworzyła przed nim zupełnie nową, nieznaną dotąd perspektywę. Po tych wydarzeniach, ku wielkiemu zdziwieniu rodziny, zaczął codziennie chodzić do kościoła.

Pewnego dnia, podczas wieczornego nabożeństwa, kapłan uniósł monstrancję stojącą na ołtarzu i trzykrotnie pobłogosławił nią modlących się ludzi. W tym momencie w Badenim obudził się głód Eucharystii. Spojrzał na białą Hostię i nagle ujrzał w niej: Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Chrystusa – jasne, majestatyczne, ale bez egzaltacji⁵⁴. To mistyczne doświadczenie stało się dla niego duchowym przewodnikiem, który towarzyszył mu przez całą wojnę. Za każdym razem, gdy widział kościół, odczuwał pragnienie przystąpienia do Komunii Świętej.

Prowadząc wcześniej życie pełne duchowej zgnilizny, po nawróceniu i przyjęciu święceń kapłańskich wielokrotnie powracał w kazaniach do tych kluczowych momentów swojego życia. Sam doświadczył ogromnej nędzy duchowej i ciężaru grzechu, ale równocześnie został obdarzony łaską dotknięcia przez Boże miłosierdzie. Często podkreślał, że im większa nędza, tym większe

⁵¹ H. Wejman, *Oblicza duchowości Jana Pawła II*, „Colloquia Theologica Ottoniana” 2011, nr 2, s. 14.

⁵² J. Syrek, *Nie bój się żyć...*, dz. cyt., s. 110.

⁵³ Tamże, s. 110.

⁵⁴ Por. J. Badeni, J. Syrek, *Wyjdź do światła...*, dz. cyt., s. 35.

miłosierdzie⁵⁵, tłumacząc wiernym, że niebo jest bardzo dziwne, gdyż Syn Boży jest nieskończenie miłosierny i często okazuje łaskę ludziom, którzy w oczach innych wydają się niegodni przebaczenia.

Jezus, wydając sprawiedliwy osąd, bierze pod uwagę ludzką biedę i osobiste tragedie, które mogą stać się powodem do okazania miłosierdzia. Przypowieść o synu marnotrawnym uczy, że Bóg nie skupia się na tym, co człowiek utracił przez grzech, lecz na bogactwach i łaskach, które dla niego przygotował i którymi pragnie go obdarować, mimo jego niewierności.

Duch Święty zstępuje na penitenta, aby udzielić mu rozgrzeszenia. Jest to tchnienie miłości, akt miłosierdzia Boga wobec grzesznika, który powraca do Stwórcy. Rozgrzeszenie przywraca człowiekowi godność syna Bożego, ponownie obdarzając go władzą nad całym stworzeniem. Dobrze przeżyty sakrament spowiedzi, w którym człowiek oddaje Bogu to, co zawłaszczył przez grzech, prowadzi do jego wewnętrznego uzdrowienia.

Spowiedź święta staje się w duszy człowieka impulsem światła pochodzącym od Ducha Świętego, docierającym do najgłębszych zakamarków serca człowieka: „Ewangelia powiada: »Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia« (J 8,12). Inaczej mówiąc, pójście za Chrystusem jest wysiłkiem prowadzącym ku pełni szczęścia”⁵⁶. Święty Paweł zachęcał, aby postępować jak dzieci światłości i badać, co jest miłe Panu⁵⁷, ponieważ wyjawienie grzechów w sakramencie pokuty sprawia, że zostają one rozświetlone.

To światło sakramentu pokuty umożliwia wewnętrzne uzdrowienie, ponieważ wszystko, co staje się jawne, jest światłem. Rozjaśnia ono negatywne skutki grzechów człowieka, rozświetlając czarny cień grzechów ciężkich oraz szarą grzechów powszednich. Dzięki temu człowiek zaczyna dostrzegać, co w nim było ciemnością, a jednocześnie uświadamia sobie, że jest synem światłości i powraca do źródła światła⁵⁸.

Współczesny człowiek niechętnie przystępuje do spowiedzi, a na Zachodzie sakrament ten niemal zanikł. Ojciec Badeni podkreślał, że bez wyznania grzechów nie ma szansy na ich odpuszczenie. Jego brat, mieszkający w Szwecji, prawowierny katolik, opowiadał, że w tym kraju trudno znaleźć spowiednika. Spowiedzi odbywają się tam jedynie raz w roku, pół godziny przed nabożeństwem w Wielki Czwartek.

⁵⁵ Por. tamże, s. 21.

⁵⁶ A. Sporniak, J. Strzałka, *Boskie Oko...*, dz. cyt., s. 150.

⁵⁷ Por. Ef 5,8–10.

⁵⁸ Por. J. Badeni, *Czego dusza pragnie...*, dz. cyt., s. 41.

Ojciec Badeni dostrzegał przyczynę tego kryzysu w zaniku poczucia zła i grzechu⁵⁹: „Nie ma Alfy i Omegi, wszystko jest względne! – takie jest przesłanie dzisiejszego świata”⁶⁰. W Polsce, choć potrzeba przystępowania do spowiedzi jeszcze się utrzymuje, ojciec Badeni zauważał inne zagrożenie – pomijanie aspektu społecznego grzechu. Człowiek postrzega zło, które popełnił, jako dotyczące wyłącznie jego samego, nie dostrzegając wpływu swoich czynów na społeczność, w której żyje⁶¹.

Jako lekarstwo na unikanie spowiedzi świętej i lęk przed wyznawaniem grzechów ojciec Badeni proponował zmianę perspektywy w żalu za grzechy. Zachęcał, by nie koncentrować się wyłącznie na swoich przewinieniach, ale dostrzegać w nich zasmucenie Chrystusa. Żal za grzechy powinien prowadzić do uświadomienia sobie braku gorliwości w wychwalaniu Boga. Skupianie się tylko na przeżywaniu własnych win sprawia, że człowiek pomija Stwórcę. Chociaż formalnie uznaje Go za swojego Boga, w praktyce bardziej zajmuje się swoim grzechem niż tym, że Najwyższy nie otrzymuje od niego ciepła miłości, której tak pragnie – nie dla siebie, lecz dla dobra człowieka, bo to ona zapewnia mu świętość, rozwój i zbawienie⁶².

Ojciec Badeni uważał, że doskonały żal za grzechy polega na uświadomieniu sobie prawdy o Bożej pieczęci w sercu człowieka. Serce, naznaczone pieczęcią Boga, jest strzeżone przez Jego obecność, zwłaszcza w chwilach pokusy. Żal za grzechy jest sięgnięciem do swojego wnętrza, do Boga, który uczynił go swoją własnością. Odkrywając tę pieczęć, człowiek uświadamia sobie, że sam niewiele może uczynić, ale równocześnie nie może oddać się w niewolę nikomu innemu, ponieważ byłoby to naruszeniem Bożej własności⁶³.

Człowiek, który będzie doskonalił się w wierności i miłości do Boga, coraz wyraźniej dostrzega w sobie Bożą pieczęć. Trwając w tej wierności i miłości, z czasem odkrywa, że jako kapłan, zakonnik, mąż, żona, syn czy córka jest własnością Pana – nikogo innego, tylko Pana⁶⁴.

W życiu duchowym człowieka ważne jest spoglądanie na sakramenty, a szczególnie na sakrament pokuty, oczyma ducha. Każdy człowiek posiada duszę i tę część ducha, która jest niezależna od materii i po śmierci będzie trwać wiecznie.

⁵⁹ Por. tegoż, *Fotel z widokiem na pole*, dz. cyt., s. 119.

⁶⁰ A. Sporniak, J. Strzałka, *Boskie Oko...*, dz. cyt., s. 151.

⁶¹ Por. J. Badeni, *Fotel z widokiem na pole*, dz. cyt., s. 120.

⁶² Por. tamże, s. 125–126.

⁶³ Por. J. Badeni, *Światłość serca*, dz. cyt., s. 56.

⁶⁴ Por. tamże, s. 57.

Człowiek ma zdolność kierowania swojej uwagi na tę niewidzialną, niewyraźną i tajemniczą część duszy, która jest duchem – nie tylko duszą kształtującą ciało, ale duchem ludzkim. Dzięki temu może zgłębić tajemnicę Bożego miłosierdzia w sakramencie pokuty.

Kiedy człowiek popełnia grzech, tworzy dystans między sobą a Bogiem. Dystans ten istnieje jednak tylko po stronie człowieka, ponieważ Bóg nigdy się od niego nie oddala. Wręcz przeciwnie – Bóg wychodzi naprzeciw człowiekowi, tak jak ojciec w przypowieści o synu marnotrawnym wita powracającą młodszą latorośl. Gdy grzesznik klęka w konfesjonale, może być pewien, że Bóg już tam jest, że wyprzedził go na tej drodze i czeka z miłością, gotowy przyjąć go z otwartymi ramionami.

Przystępując do spowiedzi świętej, człowiek nie doświadcza dystansu, lecz bliskości – jest to nie tylko spotkanie z Bogiem, ale także Jego inicjatywa. Bóg nie wyprzedza człowieka w tym spotkaniu po to, by wyliczać jego błędy czy ganić za złe decyzje, lecz by od początku okazać mu swoje wzruszenie. To wzruszenie najpełniej ujawnia się w Jezusie.

Chrystus prowadził wrażliwe i bogate życie uczuciowe, wynikające nie tylko z Jego człowieczeństwa, lecz także ukazujące Boski wymiar uczuciowy. Wszechmocny i wszechwiedzący Bóg wzrusza się na widok powrotu człowieka. To bliskość i wzruszenie Stwórcy stanowią duchową istotę sakramentu pokuty⁶⁵. Sam akt miłości Boga przebacza wyznawane grzechy.

Człowiek wyznający w sakramencie pokuty swoje grzechy doświadcza blasku Bożej mądrości i miłości. Święci kapłani, którzy sprawowali ten sakrament, często płakali, będąc świadkami intymnego spotkania człowieka ze wzruszonym Bogiem. Stwórca, jak ojciec z przypowieści, składa na czole każdego powracającego grzesznika swój pocałunek nieskończonej świętości: „A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go” (Łk 15,20). Bóg pragnie bliskości z człowiekiem, ale szanuje dystans, który ten stwarza. Gdy jednak człowiek zapagnie powrócić do Stwórcy, Bóg z miłością rozpoczyna swoje działanie w jego głębi.

⁶⁵ Por. J. Badeni, *Tajemnica Bożej obecności...*, dz. cyt., s. 41–42.

Urok Boga to historia prawdziwego doświadczenia wiary. Opowieść o życiu wyjątkowego człowieka, który zdecydował się pójść drogą, którą Pan wybrał dla niego, i wytrwał na niej, chociaż ani jej początek, ani koniec nie były proste. Jest to historia wątpliwości, walki i ostatecznego nawrócenia hrabiego-dominikanina.

Młody, wybitnie uzdolniony arystokrata, wobec którego rodzina miała swoje oczekiwania, pewnego dnia poczuł na ramieniu dotyk Matki Bożej. To doświadczenie rozpoczęło w jego życiu cykl zmian. Zaczął poszukiwać prawdy o Bogu i świecie. Odnalazł w sobie siłę, by rozpocząć skromne życie, tak odmienne od tego, które prowadził dotychczas. Z czasem stał się podziwianym przewodnikiem duchowym i z pokorą przyjął cały Boży plan.

W książce znajdziemy odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób ojciec Badeni pojmował życie duchowe człowieka oraz na wątpliwości, z którymi zмага się w wierze każdy człowiek.

Cena det. 39,90 zł		Patronat medialny:	
ISBN 978-83-7906-862-3	 9 788379 068623		
			
			
			
			
			
			